

GOŚĆ „ŁADU”

Daleko od Atlantydy

Z Piotrem Naimskim, prezesem Klubu Atlantyckiego, rozmawia Marcin Masny

— Kiedy i z czyjej inicjatywy powstał Klub Atlantycki w Polsce? Kogo grupuje?

— Powstał jesienią 1991 roku z inicjatywy osób związanych z — ogólnie rzecz biorąc — środowiskami niepodległościowymi, które współtworzyły ruch solidarnościowy. Osoby zakładające Klub wiedziały, że rady atlantyckie i stowarzyszenia atlantyckie są w szesnastu krajach NATO środowiskami opiniotwórczymi szerzącymi ideę współpracy euroatlantyckiej. Pomysł założenia polskiego Klubu wychodził naprzeciw konieczności tworzenia powiązań między środowiskami popierającymi szybką integrację Polski z Zachodem istniejącymi w Polsce a odpowiednimi strukturami „atlantyckimi” w krajach członkowskich NATO.

Tak się złożyło, że pierwszym prezesem był Zdzisław Najder, a wiceprezesami Jan Olszewski i ja, co spowodowało pewną trudność, kiedy powstał rząd Jana Olszewskiego. Ja zostałem szefem UOP, pan Najder doradcą premiera, pan Macierewicz — też członek Klubu — ministrem spraw wewnętrznych, pan Parys ministrem obrony. Klub zaczął być postrzegany jako organizacja pod wpływem ludzi z rządu. To było niekorzystne dla Klubu jako takiego. Po upadku rządu Olszewskiego Klub miał pewne trudności z rozszerzeniem bazy swego działania. Trwałość funkcjonowania organizacji pozarządowych można mierzyć liczbą rządów, które przemijają w czasie ich istnienia. Klub Atlantycki nie jest na złej pozycji, bo przetrwał już upadek dwóch gabinetów. Jest nadzieja, że będzie funkcjonował dalej i coraz lepiej, że pozostanie elementem politycznej warstwy opiniotwórczej.

— Upadki kolejnych gabinetów pozostawmy historii. Ale słyszałem, że są w Klubie eksperci z instytucji zainteresowanych strategią bezpieczeństwa.

— Członkami Klubu są byli posłowie z Komisji Obrony czy Komisji Spraw Zagranicznych, na przykład p. Dubiella, p. Marasek, p. Bień, ludzie z różnych ugrupowań i opcji politycznych. Jest Bogdan Borusewicz z „Solidarności”, Arkadiusz Rybicki

z Partii Konserwatywnej, oficer lotnictwa p. Damian Jakubowski. Klub liczy około 70 członków.

— Słyszałem, że są też ludzie z MON i MSZ.

— Z obecnie zatrudnionych w tych ministerstwach chyba nie ma nikogo. Jest pan Zielke, który był urzędnikiem MON. Jest pan Kostrzewa-Zorbas, który pracował w obu resortach. Zapraszamy na zebrania klubowe poświęcone sprawom merytorycznym osoby zajmujące się konkretnymi zagadnieniami. Na przykład kiedy stawialiśmy w Klubie zaopatrzenie surowcowe Polski jako element bezpieczeństwa państwa, był obecny pan Kazimierz Adamczyk, ówczesny wiceminister przemysłu, obecnie prezes spółki prowadzącej polski odcinek gazociągu z Rosji do Niemiec. Był też przedstawiciel Polskiego Górnictwa Naftowego.

Klub chce łączyć różne osoby na płaszczyźnie stosunku Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Abstrahuje od innych wyróżników politycznych czy ideologicznych. Dowodem jest mój ostatni list otwarty jako prezesa Klubu do 19 polityków całego spectrum. Była to propozycja podpisania wspólnego oświadczenia w sprawie konieczności jak najszybszego przystąpienia Polski do NATO i objęcia jej gwarancjami bezpieczeństwa przez Sojusz. Podpisy pod oświadczeniem złożyli panowie: Jarosław Kaczyński, Tomasz Jackowski, Jan Olszewski, Jan Parys, Antoni Macierewicz. Pan Marek Jurerek odpowiedział negatywnie. Prasa doniosła, że partie negocjujące nową koalicję rządową postanowiły wprowadzić do swych deklaracji tę kwestię. Pan minister Onyszkiewicz był w tym czasie w Kopenhadze, przekonując partnerów z Zachodu do otwarcia Paktu.

— Niedostatek wiedzy o stanowisku SLD i PSL może jednak wciąż rodzić pewną nieufność.

— Uzasadniona jest nasza nieufność szczególnie w kontekście wypowiedzi, również powyborczych, padających z ust prominentnych działaczy komunistycznych.

— *Pan Aleksander Łuczak z PSL prawdopodobnie po prostu nie zna się na polityce międzynarodowej...*

— Ale także pan Iwiński w programie telewizyjnym 6 października stwierdził, że nie widzi potrzeby wprowadzenia Polski do NATO. Formalnie rzecz biorąc będzie dobrze, jeśli nowy rząd podtrzyma opcję z 7 października. Naszą rzeczą będzie sprawdzać, jak te deklaracje są wprowadzane w życie.

— *Jeśli będą, to mam nadzieję, że panowie Miller, Cimoszewicz, Pawlak i inni spotkają się z panem w jednym klubie.*

— Jeżeli ci panowie będą działać w kierunku szybkiego uzyskania dla Polski pełnego członkostwa w NATO, to Klub Atlantycki, będąc organizacją otwartą, znajdzie i dla nich miejsce.

— *W Czechach nie ma takiego środowiska?*

— Dwa lata temu nie było. Obecnie istnieje Czeska Rada Atlantycka. Spotkałem się z jej przedstawicielem na ostatnim zjeździe ATA w Atenach. Od 1992 roku Klub występował o afiliację przy Stowarzyszeniu Rad Atlantyckich w Paryżu (ATA — Atlantic Treaty Association). Chcieliśmy mieć przynajmniej status obserwatora. Sprawa ciągnęła się długo, bo wymagało to zmiany statutu ATA. Dokonało się ostatecznie w Atenach na początku października i polski Klub uzyskał status obserwatora.

— *Czy było jednoznaczne, że polski Klub zostanie zaakceptowany?*

— Nie. Było to przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Rady ATA. Okazało się, że w głosowaniu zdecydowano po pierwsze o zmianie statutu ATA, po drugie o przyznaniu statusu obserwatora naszemu Klubowi. Warunkiem wstępnym było spełnienie przez Polski Klub Atlantycki podstawowych wymagań stawianych przez ATA wszystkim członkom.

Nasz statut przewiduje cele tożsame z celami ATA, a członkostwo Klubu jest otwarte. Wymaga się jedynie zaakceptowania celów Klubu, co sprowadza się do tego, że Polska jak najszybciej powinna zostać członkiem NATO. Klub jest stowarzyszeniem ponadpartyjnym, pozarządowym. W Atenach były też obecne reprezentacje podobnych środowisk z Czech, Węgier, Rumunii i Bułgarii.

— *I krajów bałtyckich?*

— Nie, natomiast przyjechał przedstawiciel organizacji z Moskwy, która też aspiruje do tego, by w ruchu atlantyckim brać udział. Przyjechał ze statutem organizacji, której jednym z wiceprezesów jest pan Wadim Zagladin, a wśród założycieli jest pan Arkady Wolski. Dzięki statusowi obserwatora

mamy łatwiejsze kontakty dwustronne z ramami atlantyckimi w różnych krajach. Powoduje to pewną dezorientację w środowisku ATA.

— *Może powie pan coś o planach.*

— Klub Atlantycki nawiązuje bliską współpracę z podobnymi organizacjami w Zachodniej Europie. Już od dawna mamy taką współpracę z holenderską Komisją Atlantycką. Z niemieckim Klubem Atlantyckim planujemy wspólne seminarium 3-5 grudnia w Warszawie, poświęcone bezpieczeństwu Środkowej Europy. Chcemy też wydawać biuletyn i pomagać stowarzyszeniu młodych polityków zainteresowanych sprawami atlantyckimi.

— *Czy może pan podać nazwiska?*

— To jest dość liczne środowisko. Pracami organizacyjnymi zajęli się panowie Dariusz Fajkowski, Zbigniew Krzysztoń i pani Kaja Szymańska. Odpowiednik tego stowarzyszenia istnieje na Zachodzie i zrzesza osoby poniżej czterdziestki. To taka formalna cezura wieku dla członków organizacji młodzieżowych.

— *No cóż, pan dopiero się wymknął z wieku młodzieżowego.*

— Klub Atlantycki powinien mieć miejsce w kształtowaniu opinii publicznej, zwłaszcza kiedy bardzo wielu polityków znalazło się poza parlamentem. Klub jest otwarty na całe spectrum polityczne. Zapraszamy do uczestnictwa. Celem podstawowym jest poparcie idei jak najszybszego przystąpienia Polski do NATO i udział w opracowaniu najskuteczniejszej taktyki dla osiągnięcia tego celu. Uważamy, że wszelkie próby rozmywania problemu przez wysuwanie koncepcji bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego, KBWE itd. służą podważeniu samej istoty Paktu Północnoatlantyckiego. Z drugiej strony Polska nie może czekać biernie na decyzję NATO co do dalszego kształtu Sojuszu. Jasna wymiana zdań w tej sprawie może stać się elementem współtworzącym nową rzeczywistość polityczną w Europie. Prawdą jest, że naszymi deklaracjami nie zmienimy rzeczywistości wokół nas. Jest jednak również prawdą, że bez nich dalsze kroki będą w ogóle niemożliwe.

Z PIOTREM NAIMSKIM
rozmawiał MARCIN MASNY